

„Poznałem człowieka naprawdę wielkiego formatu”

STASZEK Z RODZINĄ

To fascynujące – jakie przewrotne bywa życie... Ja, były skinhead, faszysta, wspominam mojego przyjaciela, śp. Marcina Kornaka, legendarnego działacza na rzecz równości, szacunku i tolerancji. Wspominam często i nie tylko na tych szacownych łamach. Przepraszam czytelników z góry, że wstęp do tych wspomnień będzie nieco długi, ale jestem zobowiązany przedstawić kontekst.

Zdarzyło mi się w latach dziewięćdziesiątych uwikłać w subkulturę skinheadowsko-kibicowską. Trwało to kilka nastoletnich lat, a w pewnym sensie wpłynęło na resztę mojego życia. Paradoksalnie, to doświadczenie spowodowało, że, niejako rozumiejąc, czym jest nienawiść, brak tolerancji, przemoc, staram się te zjawiska zwalczać, przeciwdziałać im. Teraz jest OK, ale łatwo nie było. W mieście średniej wielkości, jako renegat ze środowiska kibolskiego, na dodatek stający w obronie tych, którzy na sobie skupiali agresję skinheadów, byłem często wyzywany, a nawet pobity.

Żeby zobrazować skalę zjawiska, przytoczę pewną historię. Mój przyjaciel Grzesiu, podczas jednej z naszych rozmów pochwalony przeze mnie, iż jako jeden z niewielu z nas zrobił karierę w dużym mieście, odpowiedział z rozbijającą szczerością, iż wolałby jednak zostać w naszym rodzinnym mieście. Niestety, ze strachu przed faszystami i kibolami, mówiąc wprost – uciekł. I chociaż, na szczęście, powiedło mu się w życiu, to nie zapomnę, jak to mną wstrząsnęło.

Jak człowiek żyjący w praworządnym, wolnym kraju może uciekać z miasta ze strachu przed narodowcami i kibicami lokalnego klubu? I to tylko dlatego, że jako nastolatek był punkiem. Niestety, wkrótce miałem się o tym przekonać na własnej skórze.

Nie jestem raczej bojaźliwy, a wojnę z faszystami „biorę na klatę”. Jednak kiedy człowiek stabilizuje w pewnym wieku swoje życie, na świat przychodzi jego syn, to zaczyna patrzeć i myśleć według innych kategorii. I kiedy pewnego wieczoru, będąc z żoną w zaawansowanej ciąży, zostałem zaatakowany przez faszystów, uznałem, że przekroczyli granicę. I to właśnie wtedy poznałem mojego przyjaciela, śp. Marcina Kornaka. Znowu przewrotnie – to bardzo nieprzyjemne zdarzenie spowodowało, że poznałem człowieka naprawdę wielkiego formatu.

Pamiętam dokładnie właściwie każdą z naszych rozmów. Pamiętam, jak ważył słowa i jak twardych zasad moralnych się trzymał. Pamiętam, jak mi pomógł, i pamiętam, jak w rezultacie tego udało nam się zrobić wspólnie całkiem fajną akcję, ale o tym może kiedy indziej.

Teraz trochę mi głupio... głupio, ponieważ, znając Marcina, nie wiem, czy by się cieszył, że wystawiam mu laurkę, zapewne wolałby, żebyśmy działali, zrobili wspólnie jakąś akcję...



Ale wiesz co, Marcin, zwróć się bezpośrednio do Ciebie – sorry, ale inaczej nie mogę. Czuję się zobowiązany, żeby opowiedzieć synowi, Wam wszystkim, jak ważnym jesteś dla mnie człowiekiem, jak bardzo na mnie wpłynął.

Wiem, że zapewne teraz się cieszysz, że mój syn rośnie, że w końcu mam dobrą pracę, staram się działać na różnych płaszczyznach. Wiedz, że to też dzięki Tobie. Dzięki długim, czasami godzinnym rozmowom, dzięki temu, że dodawałeś mi otuchy, że dzieliłeś się doświadczeniem, dystansem do życia i pogodą ducha. Oczarowałeś mnie swoją erudycją i inteligencją – lubiłem te nasze rozmowy. Szkoda, że w doczesnym świecie już nie będziemy mieli do nich okazji.

Ale wiesz, często w różnych sytuacjach przypominam sobie Twoje cenne rady i łatwiej mi z nimi – mówiąc górnolotnie – iść przez życie. Pamiętasz, jak mówiłeś mi, że tak naprawdę to moja przeszłość nie jest powodem do wstydu, tylko kapitałem, który muszę dobrze spożytkować? Dziękuję Ci za to – nie wstydzi się, idę z podniesioną głową, działam.

Rozmawialiśmy wiele razy. Osobiste tematy już zawsze pozostaną między nami. Te dotyczące działalności publicznej zasługują jednak, by się nimi podzielić. Myślę, że byś się cieszył.

Pamiętam, jak rozmawialiśmy kiedyś o tym, że faszyci, kibole, skinheadzi, tacy jak ich pamiętamy z lat dziewięćdziesiątych, przepoczwarzają się dzisiaj w narodowców, zwolenników skrajnych partii, działaczy społecznych. Jak na miejsce wytatuowanych swastyk czy innych faszystowskich emblematów tatuują sobie znak Polski Walczącej i symbole narodowe. Zastanawialiśmy się, czy wraz z zamianą skrajnych symboli na inne zmienia się jednocześnie mentalność tych, złych w gruncie rzeczy, ludzi. Pamiętam nasze wnioski, raczej smutne – że skrajna prawica organizuje się – tak na płaszczyźnie politycznej, jak i na ulicach. To, co kiedyś było zwykłą subkulturą, dzisiaj ma często znamiona zorganizowanych grup przestępczych, które zdominowały całe osiedla i miasta. I co z tego, że organizują tzw. marsze patriotyczne, w obronie życia czy jak je tam tylko nazwą, że zdominowali Święto Niepodległości? To są bardzo często ci sami ludzie, tak samo radykalni, tylko jakby w wersji soft, przebrani w maski obrońców życia czy kibiców-patriotów. Pamiętasz, jak rozważaliśmy ten problem. Problem zawłaszczania przestrzeni publicznej przez rasistów, homofobów i innych. Jak szukaliśmy rozwiązań.

Ty w swoim życiu zrobiłeś wiele dla dobrej sprawy. Tobie, przyjacieli, też było niełatwo. Ale wiedz, że ja przekażę mojemu synowi pamięć o Tobie. Wiedz, że nieraz opowiem mu o Sprawie, na rzecz której działaliśmy. Ciebie już dzisiaj nie ma z nami, ale wiemy, co robić, i będziemy o Tobie pamiętać. Wierzę, że czytelnicy podobnie. Cześć Twojej Pamięci. ■